

W trzech głównych kwestiach autor podejmuje próbę kompletnego uargumentowania twierdzenia, że umysł ludzki jest osobistym i funkcjonującym modelem świata. I tak w kwestii pierwszej autor omawia poznawcze i umysłowe podstawy języka (ogólnie rzecz ujmując ZNACZENIE JĘZYKOWE). Model umysłowy został ukazany jako mechanizm będący podstawą stworzenia znaczenia językowego.

W kwestii drugiej (STANY UMYSŁOWE I TREŚCI UMYSŁOWE) mamy do czynienia z różnymi postawami (a co za tym idzie również sądami), które pozostają w ścisłym związku z określonymi stanami umysłu, a jednocześnie wyrastają z modeli umysłowych określonych fragmentów rzeczywistości.

Wreszcie w kwestii trzeciej poświęconej REPREZENTACJI I SYMULACJI autor przedstawia relacje, jakie mogą zachodzić pomiędzy róż-

nymi formami reprezentacji, stosunek reprezentacji do odbierania bodźców zmysłowych, a także możliwość występowania błędów związanych z reprezentacją. Wszystko to czyni oczywiście w aspekcie modeli umysłowych, które – jak twierdzi – odgrywają istotną rolę w powstawaniu poszczególnych reprezentacji.

WNIOSEK, jaki wyciąga autor po tak wnikliwej, obszernej argumentacji i dogłębnej analizie jest właściwie oczywisty. Otóż – zdaniem autora – **pojęcie osobiste modełu świata jest równoznaczne pojęciu umysłu.**

Analityczno - fenomenologiczny sposób, którym posługuje się Robert Piłat w swojej odkrywczej książce usatysfakcjonuje nie tylko miłośników amerykańskiej szkoły analitycznej, ale także ich oponentów. Metodyczne walory tekstu pozwalają na wglębiecie się w rozważany problem, a jednocześnie przyjemną lekturę.

**Włodzimierz Zięba**

## **Rorty czyli „beztroskie traktowanie tradycyjnych problemów filozoficznych”**

*Рорты или „беспечное отношение к традиционным философским проблемам”*

R. Rorty, *Obiektywność, relatywizm i prawda. Pisma filozoficzne*, tom I, tłum. J. Margański. Fundacja Aletheia, Warszawa 1999, s. 330

Richard Rorty – najbardziej głośny żyjący współczesny „filozof”,

którego dociekania nad filozofią i jej naturą gruntownie rewidują jej obraz,

o ile nie prowadzą do konsekwencji, że ta, którą Pitagoras po raz pierwszy, bez mała trzy tysiąclecia temu, nazwał miłośniczką mądrości to „sen przesłonięty”. Rorty znany jest polskiemu czytelnikowi z książek *Filozofia a zwierciadło natury* (1994), *Przygodność, ironia, solidarność* (1996), *Konsekwencje pragmatyzmu* (1998). Czytając eseje Rorty’ego, najbardziej w zdumienie wprawia klarowność i wyrazistość stanowiska autora, które wyłożone jest tu bez ostentacyjnych kamuflaży i niedopowiedzeń, jak to miało miejsce w dwóch pierwszych wyżej wymienionych jego książkach. O tyle też *Obiektywność, relatywizm i prawda* jest pozycją cenną, bo oto wreszcie Rorty odkrywa swe oblicze.

Zgromadzone tutaj eseje, m.in. *Solidarność czy obiektywność?*, *Nauka jako solidarność*, *Pragmatyzm bez metody*, *Reprezentacja, praktyka społeczna i prawda*, *Pierwszeństwo demokracji wobec filozofii*, pogrupowane są w trzy, nienazwane części. Wiodące tematy dotyczą kwestii: (anty) reprezentacjonizmu, obiektywności, prawdy, relatywizmu, solidarności, miejsca filozofii w demokracji liberalnej.

Drobiazgowo analizowany spór realizmu z antyrealizmem nie wnosi nowych argumentów, które dopełniałyby bądź wspierały te, które przedstawili Davidson, Putnam i inni. Dociekania Rorty’ego „Są raczej odpowiedzią na niektóre zarzuty, jakie względem nich wysuwano, oraz dywagacją nad tym, w jaki sposób rozmaite dziedziny kultury (zwłasz-

cza nauka i polityka) sytuują się w perspektywie niereprezentacjonistycznej” (s. 25). Antyreprezentacjonizm stanowi oś rozważań Rorty’ego w recenzowanej tu książce. Wyraża on tezę, że to nie obiektywność, transjęzykowa rzeczywistość decyduje o prawdziwości naszych sądów, ale społeczny konsens, intersubiektywne porozumienie. Stąd też propozycje Rorty’ego dotyczą określenia nauki, a także kultury, a człowieka w szczególności, które obywałyby się bez pojęcia odniesienia do rzeczywistości (reprezentacji). Antyreprezentacjonistyczny pogląd na proces badawczy skierowany jest bezpośrednio przeciwko potrzebie „transcendencji” (określenie T. Nagela), tj. takiej próbie wykroczenia poza kulturowo określoną kondycję ludzką. W miejsce takiego podejścia proponuje Rorty etnocentryzm będący efektem przystosowania kulturowego, szczytujący się swą zdolnością do powiększania zakresu swobody i otwartości spotkań aniżeli tym, że posiadał prawdę (roszczenia do uniwersalności, międzykulturowej prąwomocności).

Antyreprezentacjonizm Rorty’ego ściśle wiąże się z antyrealizmem mówiącym, „...że żadne elementy językowe nie reprezentują jakichkolwiek niejęzykowych” (s. 11). Zaś język nasz, podobnie jak i ciała, ukształtowany został przez środowisko, w którym żyjemy. Umiejętność operowania językiem przydaje się w radzeniu sobie ze środowiskiem. Poznanie, w ujęciu Rorty’ego, jest

kwestią nie tyle właściwego rozumienia rzeczywistości, lecz zdobywania nawyków w celu uporania się z nią. Co więcej, uważa Rorty, „Nik nie da się sformułować niezależnego kryterium trafności reprezentacji – odpowiedniości bądź odniesienia do „uprzednio określonej” rzeczywistości – kryterium innego niż sukces, który jest rzekomo przez tę trafność wyjaśniany” (s. 17). Wiąże się to bezpośrednio z krytyką kolejnej kategorii kluczowej dla reprezentacjonistycznego inwentarza pojęciowego, czyli prawdy. Rorty sądzi, że analiza pojęcia prawdy nie może dać nam żadnej innej treści ponad tą, że termin „prawdziwy” jest słowem wyrażającym aprobatę, pochwałę, a nie odnoszącym się do stanu rzeczy, którego istnienie tłumaczy. „...pragmatysta powiada, że o prawdzie można powiedzieć jedynie to, że każdy z nas chwali jako prawdziwe te przekonania, które oplaca mu się wyznawać...” (s. 39). Prawda jako zgodność z rzeczywistością to dla Rorty’ego „metafora nieureczywistnialna i wytarta”, pogląd, który jest „...tak nieświeży, że nie może już służyć żadnemu celowi” (s. 122) i należy go wykorzeniać, a nie wyjaśniać.

W miejsce obiektywności i prawdy jako korespondencji proponuje Rorty kategorię solidarności wyrażającej naszą więź ze wspólnotą, z którą się utożsamiamy, podkreślającą współdziałanie ludzi w procesie badawczym. Kategoria solidarności nie jest w myśli autora *Filozofii jako*

*zwierciadła natury* jedynie substytutem pojęcia obiektywności. Uwolnienie się od pragnienia obiektywności na rzecz pragnienia solidarności sprawi, iż uznamy, że postęp ludzkości jest tym, dzięki czemu człowiek może robić ciekawsze rzeczy i być ciekawszą istotą. Pragnienie solidarności pełniłoby rolę motywu wyzwoleńczego i sprzyjałoby temu, że wizerunek własny człowieka kreowałyby raczej romantyczne obrazy, metafory tworzenia niż poszukiwania, odkrywania.

W sposób wyróżniony sprzyja temu metafora, która ma dla Rorty’ego zasadnicze znaczenie zarówno dla postępu naukowego, intelektualnego jak i moralnego. Metafora jest przyczyną zmiany naszych przekonań i pragnień, ma zdolność pomnażania naszej wiedzy o świecie, choć sama wiedzy nie wyraża. Metafora to nieznanne szumy przez nas wytwarzane, poszerzające naszą wyobraźnię tak, iż dążymy do tego, by nasze przekonania spleść ze sobą w spójny wzór, dający się dopasować do naszego całościowego sprawozdania z interakcji zachodzącej między nami a środowiskiem, wchodzące w uzus.

Zastąpienie obiektywności solidarnością i odrzucenie korespondencyjnej koncepcji prawdy na rzecz poglądu, że prawda „jest tym, co zwycięża podczas swobodnego i szczerzego spotkania” narażone jest na zarzut relatywizmu. Rorty zmaga się z tym stanowiskiem, gdyż uważa je za wewnętrznie sprzeczne, ponadto sądzi,

iz przypisanie pragmatyście pozytywnej teorii natury prawdy: utożsamiającego prawdę z aktualnym poglądem danej jednostki lub grupy, jest nieporozumieniem. „Pragmatysta jednak nie głosi teorii prawdy, tym bardziej teorii relatywistycznej” (s. 39).

Stanowisko teoretyczne zajmowane przez Rorty’ego, sam autor *Przygodności, ironii i solidarności* nazywa pragmatyzmem. Takie podejście do problemów filozoficznych cechuje się tym, że wyszukuje psychologiczno-historycznych wyjaśnień impasów filozoficznych. „Snuje... opowieści o tym, w jaki sposób metafory, do których czuje awersję, wypaczyły bieg zachodniej myśli” (s. 125). Sporządzanie takich narracji ma służyć celom terapeutycznym, zniechęcać ludzi do pewnych zagadnień, tak iż stopniowo będą porzucali słownik, w którym owe kwestie zostały sformułowane. Stąd też zachęca Rorty do beztróskiego estetyzmu wobec tradycyjnych pytań filozoficznych. Podejście takie, jego zdaniem, pomaga w odczarowywaniu świata. „Dzięki temu jego mieszkańcy stają się bardziej pragmatyczni, bardziej tolerancyjni, bardziej liberalni, bardziej podatni na wezwanie instrumentalnie rozumianej racjonalności” (s. 288). Co więcej, takie podejście ma sprzyjać postępowi moralnemu. Pragmatyzm to cały nurt filozoficzny. Rorty opowiada się za „deweyowsko-wittgensteinowsko-davidsonowsko-kuhnowskim rodzajem pragmatyzmu”.

Kolejna kwestia w ujęciu Rorty’ego, to problem kultury. Chce on pokazać, w jaki sposób kultura wyżyta „ambicji względem transcendencji mogłaby być lepsza od „tradycji – onto-teologicznej” (określenie Heideggera). „...dobro, jakie do naszej kultury wnoszą idee „obiektywności” czy „transcendencji”, można równie dobrze osiągnąć dzięki idei wspólnoty dążącej zarówno do intersubiektywnego porozumienia, jak i innowacji – demokratycznej, postępowej, pluralistycznej wspólnoty, o jakiej marzył Dewey” (s. 28). „Potrzeba transcendencji” jest, wedle Rorty’ego, ze względów kulturowych niepożądana, i należy dążyć do tego, by ją wyeliminować poprzez odpowiednią edukację moralną, zastępując ją pragnieniem otwartych spotkań międzyludzkich prowadzących do intersubiektywnego porozumienia i tolerancji. Obiektywność ujęta jako intersubiektywność bądź solidarność, zniechęca pytania o niezależną od umysłu i języka rzeczywistość, a w ich miejsce wstawi pytania typu: „Jakie są granice naszej wspólnoty?”; „Czy nasze kontakty są wystarczająco swobodne i szczerze?” (s. 26).

Ostatnie pytania mają charakter polityczny, a nie metafizyczny i epistemologiczny i do tego właśnie zmierza Rorty. W eseju *Pierwszeństwo demokracji wobec filozofii* eksplikuje myśl, że demokracja liberalna nie potrzebuje filozoficznego ugruntowania, filozoficzne zaplecze jest jej zbędne, choć może ona po-

trzebować filozoficznej artykulacji. Stąd też filozoficzna refleksja nad instytucjami demokracji liberalnej „...daje polityce pierwszeństwo, a filozofię fastryguje na miarę” (s. 265). Tym samym postuluje Rorty, by pytania praktyczne wyrugowały i całkowicie zastąpiły pytania teoretyczne. Ale pytania praktyczne mają charakter instrumentalny, suponują jakieś cele, którym służą. Wartości, na które nakierowane są pytania dotyczące ludzkiej solidarności to: sprawiedliwość, godność ludzka, wolność, duch ugody i tolerancji – wartości, które realizuje obywatelskie społeczeństwo typu mieszczańskiej demokracji nazywane też postmodernistycznym mieszczańskim liberalizmem. Realizowaniu powyższych wartości sprzyja nie filozofia, lecz sztuki piękne służące kształtowaniu i modyfikowaniu wizerunku naszego „my” poprzez „uto-pijną fantazję”.

To, z grubsza rzecz biorąc, centralne idee zawarte w książce R. Rorty’ego, *Obiektywność, relatywizm i prawda*. Jak zaznaczyłem na wstępie jest to myśl kontrowersyjna, i poprzez ten charakter mnożąca pytania i kwestie, których domysleć się można tylko samemu.

Strategia argumentacyjna Rorty’ego w recenzowanych tu esejach polega na demontowaniu i unieważnianiu tradycyjnych problemów filozoficznych, wskazując na ich nieskuteczność. Albo odwołując się do dziejów filozofii kpi z jej zagadnień, pisząc: „historia filozofii dowodzi

jak były bezowocne i niepożądane” (s. 17). I na nic się zdadzą nasze wysiłki zmierzające do tego, by znaleźć u Rorty’ego wyjaśnienie, czym jest „owocność”, „skuteczność” – zresztą jest to chyba taktyka zgodna z ogólnym zamysłem antyesencjalistycznym, na który nie sposób jednak przystać, bo jeśli dowodzi się czegoś, to trzeba wpieryw wiedzieć, co ma zostać wykazane. Ponadto takie podejście w przypadku Rorty’ego jest sprzeczne, bo z jednej strony dzieje filozofii dowodzą jej nieskuteczności, a z drugiej strony należy porzucić przekonanie, że istnieje jakiś wspólny grunt nazywany „dowodem” (s. 102).

Także niewyjaśniony jest cel, ze względu, na który porzucić należy impasy filozoficzne, „pseudoproblemy”. Wiadomo jedynie, że uwolnienie się od tej gry językowej, całkowita rezygnacja z jej pytań, a nie ich rozwiązywanie przyczyni się do intelektualnego postępu (s. 145). Oczywiście nie wyjaśniono na czym ów intelektualny postęp polega.

Także trudno uznać za wolne od sprzeczności stwierdzenie, że prawda jako zgodność z rzeczywistością to „metafora nieurzeczywistnialna i wytarta” (s. 121) i inne mówiące, że pragmatysta nie głosi teorii prawdy (s. 39).

Rorty zмага się z relatywizmem, uważając go za wewnętrznie sprzeczny, próbuje uwolnić się od paradoksu samoodniesienia, że jest to próba nieudana świadczy o tym szereg poniższych tez przemycanych

przez niego: nie istnieje uprzywilejowany kontekst (s. 135), twardość faktów w nauce to artefakt będący wytworem gry językowej, która nas zniewoliła (s. 122), pragmatysta nie głosi teorii prawdy (s. 39), nie istnieje żaden naturalny porządek uzasadniający przekonania, żaden z góry wyznaczony ogólny plan argumentacji (s. 287).

To tylko niektóre z problemów, które wyłaniają się przy czytaniu książki Rorty'ego, dyskusyjny jest też sam cel, czyli wskazywanie

praktycznych korzyści płynących z liberalizmu, bo nawet jeśli na nie przystać, to milcząco założono, że są one godne ich realizacji. Ale chyba nie można się tu spodziewać wyjaśnień, bo Rorty sądzi, że filozofia ma być narzędziem demokracji liberalnej i jeśli będzie do czegoś przydatna, to jej rola ograniczy się do tworzenia urzekających utopii, które niczym metafory pociągną za sobą innych, a później przestaną już pełnić swe role i zmuszeni będziemy odwołać się do nowych metafor.

**Izabela Różycka**

## Po tej i tamtej stronie wieków

---

*По этой и по той стороне веков*

„Przełomy wieków”, praca zbiorowa (red. M. Szyszkowska),  
Białystok 2000, s. 316

Książka *Przełomy wieków* ukazała się w minionym, 2000 roku. Powstała na kanwie konferencji o takim samym tytule, zorganizowanej w czerwcu 2000 roku przez Zakład Historii Państwa i Prawa oraz Zakład Prawa Rzymskiego i Kanonicznego Wydziału Prawa w Białymstoku. Inicjatorką przedsięwzięcia była prof. Maria Szyszkowska, która jest także redaktorem omawianego tu tomu. Konferencja odbyła się pod patronatem prezydenta Rzeczypospo-

litej Polskiej Aleksandra Kwaśniewskiego.

Konferencja miała charakter interdyscyplinarny (jej uczestnicy to, jak można się dowiedzieć chociażby z kończącego książkę raportu, wykładowcy akademicy, pisarze i poeci, artyści, aktorzy, dziennikarze i wydawcy, posłowie i duchowni katoliccy) i taki też charakter mają zebrane w tomie teksty. Są one bardzo różnorodne, poruszają problemy z zakresu filozofii